



SUROGATKA



BESTSELLEROWA AUTORKA NEW YORK TIMESA

PENELOPE
WARD



Tytuł oryginału: The Surrogate

Tłumaczenie: Tomasz F. Misiorek

ISBN: 978-83-289-2000-2

Copyright © 2024. THE SURROGATE by Penelope Ward
The moral rights of the author have been asserted.

Polish edition copyright © 2025 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

editio.pl/user/opinie/niezak

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: *editio@editio.pl*

WWW: *editio.pl* (księgarnia internetowa, katalog książek)

Printed in Poland.

- [Kup książkę](#)
- [Poleć książkę](#)
- [Oceń książkę](#)

- [Księgarnia internetowa](#)
- [Lubię to! » Nasza społeczność](#)

Rozdział 1

Sig

Ścieżka 1: *Smashing Pumpkins, Rhinoceros*

Równie dobrze mogłem wziąć sobie do łóżka nosorożca. Jej chrapanie przypominało odgłosy wydawane przez to szlachetne zwierzę.

Nigdy nie pozwalałam kobietom zostawać na noc w moim londyńskim mieszkaniu – w żadnym wypadku. Ale Monica zasnęła, gdy poszedłem do toalety po naszym zbliżeniu tej nocy. Nie miałem serca jej budzić. Niestety drogo zapłaciłem za tę decyzję, bo chrapanie nie pozwoliło mi zasnąć prawie do rana.

Tak jak w przypadku tych kilku innych kobiet, z którymi spałem w ciągu pięciu lat, odkąd zmarła moja żona, między mną a Monicą nie zaiskrzyło. I muszę się przyznać, że *dokładnie* taka sytuacja była dla mnie najbardziej komfortowa. Nie byłem zainteresowany budowaniem czegokolwiek z kimkolwiek po stracie Britney. Utraciłem swoją jedyną prawdziwą miłość i żadna inna nie mogła się z nią równać. Nie czułem potrzeby zaangażowania emocjonalnego, wątpiłem zresztą, bym był do niego zdolny. Celowo więc wyszukiwałem kobiet, z którymi nic mnie nie łączyło, a jedyna chemia ograniczała się do fizycznego pociągu.

Gdy Monica zaczęła chrapać jak nosorożec, wpierw spróbowałem przewrócić ją na bok, ale to nie przyniosło rezultatu. Ostatecznie przeniósłem się do sypialni gościnnej. Jak to jest, że czyjeś uporczywe chrapanie zakłóca sen wszystkim dookoła, ale nie tej osobie?

Zastanawiałem się nad tym, patrząc tępo na ekspres do kawy, póki z myśli nie wyrwało mnie pukanie do drzwi.

Kto u licha puka do mnie tak wcześnie rano?

Gdybym wiedział, kto stoi po drugiej stronie drzwi, nigdy bym ich nie otworzył – szczególnie, że nie miałem na sobie koszulki, a w moim łóżku chrapała półnaga kobieta.

– Skąd wy się tu wzięliście? – zapytałem od razu, gdy zobaczyłem, kim są moi goście.

– Też miło cię widzieć – skwitował moje przywitanie Phil.

W korytarzu stali moi teściowie, Phil i Kate Alexander. Normalnie mieszkali w Stanach, ale od czasu do czasu przyjeżdżali do Anglii, by odwiedzić grób Britney i zobaczyć się ze mną. Przez te lata pozostawaliśmy dość blisko. Phil kupił w Anglii mieszkanie, które normalnie wynajmował w ramach Airbnb, ale trzymał je wolne w tych terminach, w których wraz z żoną odwiedzali Zjednoczone Królestwo.

– Dlaczego nie uprzedziliście, że przyjeżdżacie? – zapytałem.

– Wysłaliśmy ci e-maila o tym – odparła Kate. – Nie odpowiedziałeś.

Nie sprawdzałem prywatnej skrzynki pocztowej od przeszło tygodnia.

– Powinniście byli wysłać mi SMS-a.

Phil zmierzył mnie wzrokiem.

– Zaprosisz nas?

Chyba nie miałem innego wyjścia, prawda?

– Jasne. – Odsunąłem się z drogi. – Proszę, wejdźcie.

Gdy już weszli, Phil spojrzał w stronę sypialni.

– Co to za dźwięk?

– Kobieta – przyznałem niechętnie.

– Ach. Ty diable! Powinienem być się domyślić. – Palnął mnie w ramię i odwrócił się do żony. – Mówiłem, że powinniśmy byli wpierw zadzwonić.

– Bardzo przepraszam – odchrząknąłem. – Czuję się szalenie niezręcznie.

– Bzdura. – Kate machnęła ręką. – Nie musisz czuć się niezręcznie. Minęło niemal pięć lat. Myślisz, że nie domyślaliśmy się, że w twoim życiu pojawiają się jakieś kobiety?

– Jeszcze nigdy żadna nie spędziła tu nocy, prawdę mówiąc. Ale też żadna nie zasnęła jak kamień, zanim zdążyłem zamówić jej taksówkę.

- Musiałeś ją nieźle wymęczyć – rzucił Phil z uśmiechem.
Ponownie odchrząknąłem.
- Chrapie tak całą noc, ale nie miałem serca jej budzić.
- W takim razie, czy to mi przypadnie ten zaszczyt? – Phil poruszył sugestywnie brwiami.
- Wzruszyłem ramionami.
- Proszę bardzo.
- Zaczął jodłować przez dłuższą chwilę. Kate i ja tylko na siebie spojrzeliśmy. Phil potrafił zachowywać się osobliwie, więc żadne z nas nie było naprawdę zaskoczone. Gdy skończył, zajrzałem do pokoju i zobaczyłem, że choć Monica wierciła się niespokojnie, to wciąż pogrążona była we śnie.
- Wciąż śpi jak susał – oznajmiłem. – Napijcie się herbaty?
- Z przyjemnością – powiedziała Kate.
- Razem z Philem zajęli miejsca przy kuchennym stole.
- Zagotowałem wrzątek, zalałem herbatę i podałem ją im w kubkach.
- Minutę później z sypialni wyłoniła się Monica.
- Och. – Podrapała się po głowie. – Dzień dobry.
- Monico, to moi teściowie.
- Twoi *teściowie*? – Jej oczy zrobiły się okrągłe jak spodki. – Jesteś żonaty?
- Phil spojrział na mnie, udając zaskoczonego.
- Jesteś kanalia!
- Monica wyglądała, jakby miała zaraz wybuchnąć.
- On tylko żartuje. Takie ma poczucie humoru – uspokoiłem ją.
- Przepraszam za zachowanie mojego męża. – Kate palnęła Phila w ramię. – Nasza córka wyszła za Siga, ale zmarła kilka lat temu. Wpadliśmy tylko w odwiedziny. Nie mieliśmy pojęcia, że ktoś u niego nocuje.
- Och. – Monica spojrzała na mnie łagodniej. – Nie wspominałeś w ogóle o...
- Łyknąłem herbaty.
- Chyba w ogóle niezbyt dużo rozmawialiśmy, prawda?
- W sumie racja. – Opuściła spojrzenie. – Eeee... lepiej już pójdę.
- Okej. – Wpatrywałem się w swój kubek, unikając spoglądania jej w oczy.
- Masz mój numer – dodała.
- Mam. – Skinąłem głową.

Monica wyszła z kuchni. Nasza pozostała trójka siedziała cicho, słuchając, jak opuszcza mieszkanie.

Gdy zatrzasnęły się za nią drzwi wyjściowe, Phil zwrócił się do mnie:

– Nigdy się już do niej nie odezwiesz, prawda?

– Nie, chyba że będę bardzo potrzebował, by coś przez całą noc nie pozwalało mi zasnąć.

Kate westchnęła.

– Nie możesz tak żyć w nieskończoność, sprowadzając do domu kobiety, z którymi prawie nie rozmawiasz.

– Żadne inne relacje z nimi mnie nie interesują.

– To dlatego, że celowo nie dopuszczasz do siebie odpowiednich osób – skarciła mnie.

– Dziękuję za tę uwagę, ale wiem, czego potrzebuję, i z pewnością *nie* jest to nowy związek.

– Britney chciałaby, żebyś był szczęśliwy. Zdajesz sobie z tego sprawę, prawda?

Britney chciałaby żyć. Tak naprawdę tego by chciała. Odchrząknąłem.

– Tak czy inaczej, co was sprowadza? Z całą pewnością nie pojawiliście się na moim progu o tej porze po to, żeby pouczać mnie w kwestii tego, jak się prowadzę.

Spojrzeli po sobie.

To zaczynało być podejrzane. Uniosłem brew.

– O co chodzi?

Kate odstawiła kubek.

– Jest *coś*, o czym chcielibyśmy z tobą porozmawiać.

– Dooobrze... – Pociągnąłem łyk herbaty.

– Przylecieliśmy do Londynu na imprezę charytatywną w celu zebrania środków dla szpitala, ale uznaliśmy, że skoro tu jesteśmy, to można załatwić dwie sprawy za jednym zamachem... – zawiesiła głos. – Rozmawialiśmy z Philem i... – wzięła głęboki oddech. – Chcielibyśmy wykorzystać jedno z jajeczek. To chyba już ostatni dzwonek.

Niemal opłułem się herbatą, a pokój zakołysał się wokół mnie, gdy dotarło do mnie, co ma na myśli, mówiąc *jajeczka*. Wiedziałem, że moja żona zamroziła jajeczka przed tym, jak przystąpiła do leczenia raka. To miało

miejsce, zanim się jeszcze poznaliśmy. Wspominała mi o tym i zawsze gdzieś o tym pamiętałem, ale starałem się nie myśleć. Jajeczka uwięzione w lodzie to było coś, o czym rozmawialiśmy wyłącznie w kontekście doczekania się wspólnego dziecka po tym, jak zakończy z powodzeniem leczenie i przeżyje. Nie wyobrażałem sobie, aby po śmierci Britney można było je jeszcze wykorzystać.

Siedziałem w milczeniu, a Kate ciągnęła dalej.

– Od dawna o tym dyskutowaliśmy. Britney była naszą jedyną córką. Oboje mamy już pod sześćdziesiątkę, więc naturalnie nie mogę już mieć kolejnego biologicznego dziecka, ale chcielibyśmy mieć możliwość wychować wnuka.

– Myślicie, że tego by właśnie chciała? By jej dziecko pojawiło się na świecie bez matki? Gdy Britney przechodziła procedurę pobrania jajczek, zamierzała być matką.

– Tak, zdaję sobie z tego sprawę. – Skinęła głową Kate. – Ale gdy zaczynało do nas dochodzić, że leczenie może się nie powieść, zapytałam, co chce z nimi zrobić. Odpowiedziała, że nie ma nic przeciwko temu, żeby jej dziedzictwo przetrwało w dziecku. Przepisała na nas prawa do dysponowania jajeczkami, ale kazała mi obiecać, że wszystko uzgodnię z tobą. Nie chciała, żebyśmy zrobili cokolwiek, z czym ty czułbyś się niekomfortowo. Wyglądało na to, że taki był jej warunek.

Zmrużyłem powieki.

– Dlaczego nie wspomniała mi ani słowa na ten temat?

– Wydaje mi się, Sig, że nie chciała dopuścić myśli, że miałoby jej już nie być. To ja musiałam zacząć ten temat. Bo trzeba było o tym porozmawiać, wiedząc, że prawdopodobnie...

Umrze.

Poczułem gulę w żołądku. Jeśli Britney tego chciała, to jak miałbym, pozostając w zgodzie z samym sobą, sprzeciwiać się temu pomysłowi? Zrobiłbym dla niej wszystko. To miała być szansa dla mojej żony na powrót do życia – nie dosłownie, ale choćby w jakiejś części. Jeśli jej rodzice byli gotowi zaopiekować się dzieckiem, kim byłem, by ich powstrzymywać? Nie wydawało mi się, że ta decyzja powinna należeć do mnie, nawet jeśli Britney tak bardzo zależało na moim przyzwoleniu.

Potarłem kciukiem krawędź kubka.

– Czyli chcecie, żebym się zgodził...

– Cóż, nie chodzi nam tylko o twoją zgodę... – zawiesiła głos. – Oczywiście chcielibyśmy, żebyś to ty był ojcem.

Och.

Kurwa.

Jakim cudem *to* nie było dla mnie oczywiste? Jeśli wydawało mi się przed chwilą, że pokój się kołysze, to teraz czułem, jak zaczyna wirować.

– Nie – odparłem, czując jak zaczynam się pocić.

– Nie? – Phil uniósł brew. – Wolałbyś, żebyśmy użyli spermy przypadkowego dawcy?

Uch...

Nie.

Żołądek zaczął wywracać mi się na drugą stronę. Gdy ujął to w ten sposób, stało się dla mnie jasne, że było dla mnie nie do pomyślenia, by ojcem tego dziecka miał być ktoś inny.

– Na to nie pozwolę nigdy w życiu.

– W takim razie wykorzystanie twojej spermy to jedyna opcja – powiedziała Kate. – Jeśli jednak tego nie chcesz, my nie będziemy nalegać. Nie zrobimy niczego, na co się nie zgodzisz.

– Żeby było jasne, nie będziesz musiał *wychowywać* tego dziecka, Sig – dodał Phil. – To pozostanie po naszej stronie. Równocześnie jednak, gdybyś kiedykolwiek zdecydował, że *chcesz* je wychować, nie będziemy stawiać na drodze. Będziemy w pełni wspierać ją lub jego i zadamy o to, by miała lub miał najlepsze życie, jak to tylko możliwe.

Wstałem tak gwałtownie, że o mało nie przewróciłem krzesła.

– Przepraszam na chwilę. Muszę ochłoniąć.

Poszedłem do sypialni i usiadłem na brzegu łóżka. Ukryłem głowę w dłoniach i dałem sobie moment na to, by opanować emocje. Oddałbym wszystko, by cofnąć czas o godzinę, gdy słuchałem odgłosów nosorożca i nie musiałem mierzyć się z bombą, którą na mnie zrzucili.

Myśl o posiadaniu dziecka bez Britney była koszmarnie bolesna. Świadomość tego, że nigdy nie miała szansy doświadczyć bycia matką. Musiałem jednak ufać w to, że Kate mówiła prawdę, wspominając o ostatnich życzeniach mojej żony.

Po kilku minutach uspokoiłem się na tyle, by wrócić do kuchni.

– Potrzebuję czasu, by to przemyśleć – powiedziałem.

Kate skinęła głową.

– Naturalnie. Nie musisz się śpieszyć. Jajeczka nie znikną. Starzejemy się tylko my. – Parsknęła. – Ja i Phil musimy to zrobić, póki jesteśmy jeszcze na tyle młodzi, by móc powiedzieć z pełną odpowiedzialnością, że będziemy mogli zająć się wnuczką lub wnukiem.

Przełknąłem głośno ślinę.

– Rozumiem.

Kate napiła się herbaty.

– Musimy w związku z tym porozmawiać jeszcze o jednym.

– O czym?

– O surogatce.

Mój mózg musiał tego dnia pracować na zmniejszonych obrotach. Może to przez niewyspanie, bo nie tylko początkowo nie przyszło mi do głowy, że chcieliby, abym został ojcem dziecka, ale też jakoś umknęło mi to, że ktoś będzie je przecież musiał *donosić*.

Zanim zdołałem odpowiedzieć, od razu dodała:

– Wydaje nam się, że kogoś znaleźliśmy.

Zrobiłem wielkie oczy.

– Znaleźliście już kogoś, zanim porozmawialiście ze mną?

– Ostatnie słowo należy do ciebie. Nie zrobilibyśmy niczego bez twojej zgody.

– Co to za osoba? – zapytałem, trzymając gardę tak wysoko, jak to tylko było możliwe.

– Jeden z najstarszych i najserdeczniejszych przyjaciół Phila ma córkę. Ona nigdy nie spotkała Britney, bo dorastały w różnych stanach, poza tym jest nieco młodsza. Zdarzyło się jednak tak, że ostatnio odwiedzaliśmy Rolanda i jego córkę na Rhode Island. Zwierzyliśmy się im z naszej sytuacji, choć nie spodziewaliśmy się, że zechce nam pomóc. Wiem, że wpierw powinniśmy przedyskutować to z tobą, ale pewnego wieczoru dopadły mnie emocje i poooszło. Tak jak wspominałam, nie miałam pojęcia, że ona by...

– Kto normalny zaoferowałby coś takiego po jednej rozmowie?

– To cudowna dziewczyna, z wielkim sercem – wyjaśniła Kate.

– Nie kupuję tego. – Skrzyżowałem ręce na piersiach. – Czego ona za to chce?

Kate zmarszczyła czoło.

– Co masz na myśli?

– Pieniądze. Ile chce?

– O tym w ogóle nie było mowy – odparł Phil.

– Cóż, to jakiś obłąd. Kto godzi się na coś takiego, nie rozmawiając o wynagrodzeniu?

– To dlatego, że jej nie chodzi tylko o pieniądze – powiedziała Kate. – Oczywiście zdaje sobie sprawę, że nie zrobi tego za darmo, ale autentycznie chce nam pomóc.

– Ile ona ma lat?

– Dwadzieścia pięć – odpowiedział Phil.

– Dwudziestopięciolatka chce oddać rok swojego życia? Nie wydaje mi się, żeby była zdrowa na umyśle.

Moja teściowa też zaplotła ręce na piersiach.

– Wątpię, by w ogóle było możliwe znalezienie kogoś, kogo uznałbyś za odpowiedniego do tej roli, Sig. Bo nie otworzyłeś się jeszcze na tę możliwość. Gdy już przemyślisz sprawę, możesz się z nią spotkać. Powiedziałam już, że nie zrobimy niczego wbrew tobie. A jeśli ci się nie spodoba, możemy znaleźć kogoś innego. Tu najbardziej liczy się twoje zdanie.

Moje zdanie było takie, że najlepiej byłoby, gdyby ta rozmowa nigdy się nie odbyła.

Moje zdanie było takie, że chciałem Britney z powrotem.

Ale na to nie było szans.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

- 
1. ZAREJESTRUJ SIĘ
 2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
 3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 



Czy dla tego uczucia warto ryzykować złamane serce?

Mijało pięć lat od śmierci Britney. Sigmund Benedictus był pustą skorupą, samotnym wdowcem przekonany, że po stracie żony już nigdy nie odnajdzie szczęścia. Kiedy usłyszał o zamiarze swoich teściów, w pierwszym odruchu się sprzeciwił: chcieli użyć zamrożonych jajeczek córki do poczęcia wnuka.

Przed śmiercią Britney postawiła jednak warunek: ojcem dziecka miał być jej ukochany mąż. Sigmund po namyśle wyraził zgodę. Teściowie mieli zająć się wychowaniem wnuka. Znaleźli nawet surogatkę, która miała donosić ciążę i urodzić dziecko.

Abby Knickerbocker, młodzianka, śliczna Amerykanka, na czas ciąży zamieszkała w Anglii. Początkowo Sigmund wywarł na niej bardzo złe wrażenie, był pretensjonalny i oskarżał ją o nieczyste intencje. Ale potem coś się zmieniło.

Najpierw pojawiły się zaufanie i oznaki troski. Wreszcie przestało między nimi zgrzytać, a zaczęło iskrzyć. Abby powoli zakochiwała się w przystojnym mężczyźnie, a Sig ze zdziwieniem odkrył w sobie uczucia, które od dawna uważał za martwe...

Tylko że w ich przypadku nie było czasu ani miejsca na miłość.

Powieści **PENELOPE WARD** sprzedały się w łącznym nakładzie ponad dwóch milionów egzemplarzy i aż dwadzieścia jeden razy znalazły się na liście bestsellerów „New York Timesa”. Autorka wychowywała się w Bostonie z pięcioma starszymi braćmi, a gdy miała nieco ponad dwadzieścia lat, pracowała jako prezenterka w jednej ze stacji telewizyjnych. Mieszka z rodziną w stanie Rhode Island.

● CUTE
●● SENSUAL
●●● SPICY
●●●● DARK

editio
rep
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint

